

JEDYNY TAKI FILM STR. 2

Jaki film moglibyście oglądać niezmiennie z przyjemnością do końca życia? ■

[czytaj więcej](#)

LABORATORIUM DIALOGU STR.4-5

O sposobach nawiązania dialogu na planie filmowym, w kinie i w relacjach ze studentami rozmawiamy z Milenią Fiedler ■

[czytaj więcej](#)

INVEST
KOMFORT

KLAPS Z PARTNEREM STR.8

W tym roku partnerem Gazety Festiwalowej KLAPS jest Invest Komfort ■

Gazeta festiwalowa

KLAPS



SZTUKA improvizacji

Jak nawiązać relację,
gdy ośły są partnerami str. 3

PYTANIE NA DZIŚ

SONDA
FESTIWALOWA

KLAPS

Jaki film mógłbyś/mogłabyś oglądać nieustannie do końca życia?

Pytania zadawał: Kamil Sulak-Kozłowski



Monika, wolontariuszka

– „La La Land”, ponieważ uwielbiam soundtrack do tego filmu. Jest bardzo różnicowany, piosenki są zarówno żywiołowe, jak i smutne. Tak samo jest z fabułą: przypomina życie, któremu towarzyszą przykre i wspaniałe momenty.

–

Arkadiusz Koziorowski, wolontariusz

– „Noce Cabirii” Felliniego. To jest fantastyczny film ze świetną rolą Giulietty Masiny. Mimo przykrego zakończenia mógłbym oglądać to arcydzieło nieustannie do końca moich dni.



–

Agnieszka Słomska

– „Constantine” z Keanu Reeves’em. W tym filmie jest wszystko: anioły, demony, egzorcyzmy, Lucyfer. Nigdy mi się ten film nie nudzi.



–

Dawid Wilczyński

– „Zieloną Miłą”. Ta historia pokazuje wielkie przemiany w ludziach. Na pewno zaciekałaby każdego.



–

Zuzanna

– „Na zawsze Laurence” Dolana. Jest to film o miłości między trans-kobietą i kobietą. Piękna historia o przemianie. Cenię tę historię za barwność i szczerość.



FOTO: Nina Goławska, Jakub Wadecki

FILIP



– Myślę, że dzisiaj ten film jest aktualny przez historię ukraińską. Wydaje mi się, że osoby mieszkające w Ukrainie mogą znaleźć się w podobnej sytuacji w Rosji i mogą przeżywać podobne chwile – mówił reżyser filmu „Filip” Michał Kwieciński.

– Historia Filipa nałożyła się na moją prywatną historię przez to, że w rodzinie też miałem ubytki. Cała próba udźwignięcia absolutnej samotności, która spada nagle na człowieka, a dodatkowo miejsce akcji i czas spowodowały, że czułem się, jakbym ja był w tym czasie. Nie potrafiłem odkleić się od Filipa – przyznawał Eryk Kulm Jr, odtwórca głównej roli.

– Kiedy menadżerka zadzwoniła i powiedziała do mnie: „Hej Victor! Mam w zanadru polską produkcję, której miejsce akcji jest w Niemczech i szukają francuskiego aktora, który będzie grać Belga i który mówi po niemiecku”. To był najdziwniejszy casting w życiu – dodawał Victor Meutelet, filmowy Pierre. **JK**

STRZĘPY

– Dane mi było obserwować ludzi zapadających na tę chorobę. Miałam w swoim życiu kilka takich osób, ale nigdy nie byłam na „pierwszej linii frontu”, nie byli to moi rodzice – mówiła Beata Dżianowicz, reżyserka i scenarzystka „Strzępów”. – Widziałam też wiele filmów o Alzheimerze i one zawsze opowiadają z perspektywy chorego. Ja nie miałabym odwagi opowiadać tego filmu z perspektywy Gerarda. Nie mam pojęcia, co się dzieje w jego głowie. Za to tutaj dana jest nam przestrzeń rodziny. Mimo że najbardziej cierpiącą osobą jest sam chory, to ta choroba rozlewa się też na innych.

– To jest mój debiut w dużej roli i myślałam, że tak się zawsze pracuje. A okazało się, że tak się wcale nie pracuje, że reżyserka wynajmuje przed rozpoczęciem zdjęć przepiękny dom nad jeziorem na Kujawach i mówi: „Teraz proszę sobie tutaj gotować, żyć, a ja się będę wam przyglądać”. Spędziliśmy ze sobą niesamowity czas i wydaje mi się, że to właśnie tam zaczęła się rodzina Pateroków. Tam zbudowaliśmy coś wyjątkowego – opowiadała Agnieszka Radzikowska. **KD**



IO

– Razem z Ewą (Piaskowską, współautorką scenariusza – red.) od dawna chcieliśmy zrobić film, w którym jedną z głównych ról grałoby zwierzę. Przypuszczaliśmy, że będzie to pies, bo mamy sporo doświadczenia z psami; zawsze były one w naszym życiu. Problemem jest jednak to, że zrobiono już tak wiele filmów z psami w roli głównej, a niektóre z nich ocierały się już o kicz, więc mieliśmy sporo wątpliwości – przyznał Jerzy Skolimowski, reżyser polskiego kandydata do Oscara „IO”.

– Ja z tymi wszystkimi osłami musiałam złapać i nawiązać relację. Starałam się podchodzić do nich z ogromną czułością i odpowiedzialnością. Ale wiedziałam też, że są one moimi partnerami, a ja uważam, że aktorstwo polega właśnie na partnerstwie. To była jedna wielka sztuka improwizacji, bo nie mogłam się nastawić, że zagram sobie coś w tej scenie



– Ja z tymi wszystkimi osłami musiałam złapać i nawiązać relację. Starałam się podchodzić do nich z ogromną czułością i odpowiedzialnością. Ale wiedziałam też, że są one moimi partnerami, a ja uważam, że aktorstwo polega właśnie na partnerstwie. To była jedna wielka sztuka improwizacji, bo nie mogłam się nastawić, że zagram sobie coś w tej scenie

– to zawsze była scena osiołka – tak o pracy ze zwierzętami opowiadała aktorka Sandra Drzymalska. **MJ**

CHLEB I SÓL



– Pewne rzeczy, które działy się przed kamerą to efekt pewnej wspólnotowości na planie i braku technologicznej otoczki. Mieszkaliśmy w tym mieszkaniu, spaliśmy w nim, jedliśmy śniadania, paliliśmy papierosy na balkonie i wtedy, kiedy mieliśmy poczucie, że warto kręcić, to braliśmy kamerę i rejestrowaliśmy pewne rzeczy. Dużo obserwowałem, będąc po prostu między tymi ludźmi. Wiele rzeczy zaobserwowaliśmy w tym mieszkaniu – mówi Damian Kocur, reżyser filmu „Chleb i sól”.

– Przyświecała nam jedna główna zasada. Jeśli zuliśmy fabularność jakiejś sceny, to uznaliśmy to jako coś negatywnego. Chcieliśmy od początku do końca trzymać się emocji – tłumaczy Alan Zejer, montażysta. – Szybko wypracowaliśmy sobie rodzaj współpracy bazujący na wzajemnym zaufaniu i słuchaniu siebie. Ja słuchałem pomysłów Damiana, on moich... a potem okazywało się, że moje pomysły są pomysłami Damiana. **ZP**

CICHA ZIEMIA

– Ten film bardzo rezonuje z rzeczywistością. Scenariusz zaczęliśmy tworzyć w 2016 roku i chcieliśmy pisać o atmosferze zagrożenia, gdzie wojsko i policja są na jednej ulicy, a potem się okazało, że jest pierwszy lockdown i widzimy na ulicach po prostu wojskowego, który maszeruje ramię w ramię z policjantem – opowiadała Agnieszka Woszczyńska, reżyserka filmu „Cicha Ziemia”.

– To nie było dziobanie w psychologii postaci. Nasza obecność w tym filmie jest naprężenienna. Raz jesteśmy tymi ludźmi: tą Anną i tym Adamem, a czasem mam takie poczucie, że przedstawia się naszą obojętność wobec tragedii, którą obserwujemy – mówiła Agnieszka Żulewska, odtwórczyni roli Anny. – Na pewnym etapie zdjęć poczułam, że jest to reprezentowanie czegoś znacznie większego. **JS**



FOTO:

Tomek Kamiński

ROZMAWIAŁ:

Zuzanna Pytel

Czy jest Pani w stanie obejrzeć film tak „normalnie”, bez ciągłego zwracania uwagi na sprawy warsztatowe?

Milenia Fiedler: Oczywiście, że tak. Zawsze oglądam film jako widz. Nawet nie wyobrażam sobie inaczej. Jeżeli zaczynam zwracać uwagę na kwestie warsztatowe, zaczynam się zastanawiać, jakie są ustawienia kamery albo jak jest rozwiązana inscenizacja, to z reguły oznacza, że film był kompletnie nieudany. Albo przynajmniej do mnie nie dociera i nudzi mnie. Ale naprawdę rzadko oglądam film w ten sposób, zazwyczaj przerywam seans. Uważam, że na film trzeba się otworzyć. Otworzyć na wrażenia, które przynosi, na emocje, które wywołuje, jakie by one nie były. Pozwala mi to wejść w film, a dopiero po seansie zastanawiam się, jak on został zrobiony. Na kwestie warsztatowe zwracam uwagę zawsze w kontekście tego, jak film na mnie oddziaływał, co ze mną zrobił, co przeżyłam. Wtedy dopiero pojawia się pytanie „dlaczego” i „jak to jest zrobione”. Mam dość dobrą pamięć, w związku z czym nie muszę filmu oglądać ponownie, żeby zwrócić uwagę na warsztat. Pamiętam cięcia, kadry. Jestem w stanie odtworzyć w głowie i przeanalizować te wszystkie kwestie związane z formą, warsztatem, decyzjami artystycznymi. Gdybym miała to obserwować w trakcie, to tak naprawdę nie zobaczyłabym filmu, więc naprawdę nie potrafię inaczej.

— “

Czasem, z rozpędu zabierając się do pracy nad kolejnym filmem [...], myślę: „okej, to będzie łatwe, znam już wszystkie odpowiedzi”. Nauczyłam się już, żeby wtedy powiedzieć sobie: „poczekaj chwilę, coś cię zaskoczy”.

”

A czy pamięta Pani tak dobrze projekty, nad którymi przyszło Pani pracować? Który z nich był największym wyzwaniem?

MF: Sporo takich filmów było wyzwaniem i były to różne wyzwania. Wyzwaniem i jednocześnie olbrzymią satysfakcją było dla mnie montowanie filmu pana Jerzego Wójcika „Wrota Europy” – piękny w założeniach filmowy, ale z wielu powodów niespełniony. To był w zamyśle epicki obraz realizowany przy bardzo skromnym budżecie. Zabrakło czasu, zabrakło możliwości. Niemniej myślę, że udało się nam znaleźć drogę do opowiadania: w kierunku poezji

wicza, natomiast część współczesna – historia aktorki granej przez Krystynę Jandę – narodziła się w trakcie zdjęć na planie. To był wyjątkowy film, bo niejako pisał się w toku zdjęć na planie i przez długi czas wszyscy, łącznie z reżyserem, żyliśmy w poczuciu niepewności, czy uda nam się ten film domknąć, czy uda się różne warstwy połączyć w jedną wypowiedź. Uważam, że to się udało, ale była to właśnie wyjątkowa i bardzo nieoczywista sytuacja, jeśli chodzi o pro-

Jakie pytania należy postawić, rozpoczynając pracę nad filmem i jak zrozumieć polaryzację w odbiorze filmowych doświadczeń? O sposobach nawiązania dialogu na planie filmowym, w kinie i w relacjach ze studentami rozmawiamy z Milenią Fiedler – uznaną montażystką filmową i rektorką Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.

filmowej. To, co było źródłem przyjemności, to sfera wizualna: przepiękne zdjęcia, przepięknie namalowany świat.

Innym filmem, który cenię, a który był też nietypową i wyjątkową przygodą zawodową, to film „Tatarak” Andrzeja Wajdy – ważny dla mnie i myślę, że dla wielu ludzi. Mieliśmy scenariusz, ale w zasadzie od pierwszego dnia zdjęciowego było jasne, że mamy przestrzeń otwartą na poszukiwania. Wszyscy współtwórcy mieli tego świadomość. Film składał się z dwóch warstw: współczesnej i retrospektywnej. Jedna z nich oparta została na opowiadaniu Jarosława Iwaszkie-

dukcję filmową i ciekawe doświadczenia zawodowe. W zasadzie każdy film przynosi jakieś wyzwanie. Czasem, z rozpędu zabierając się do pracy nad kolejnym filmem, czytam scenariusz, oglądam pierwsze materiały zdjęciowe i myślę: „okej, to będzie łatwe, znam już wszystkie odpowiedzi”. Nauczyłam się już, żeby wtedy powiedzieć sobie: „poczekaj chwilę, coś cię zaskoczy”. Nie sądzę, żeby rutynowe podejście do jakiegokolwiek filmu stanowiło rozwiązanie. Zawsze warto na materiał patrzeć szeroko otwartymi oczami i każdy materiał na to zasługuje, by spojrzeć na niego i znaleźć do niego klucz inny niż do pozostałych.

A jakie rozwiązania znajduje Pani w pracy rektorki Łódzkiej Szkoły Filmowej? Czy cechy, które pomagają Pani w byciu dobrą montażystką, są też kluczem, który pomaga w byciu dobrą rektorką?

MF: Nie, nie wydaje mi się. Myślę o tym szerzej, nie tylko o mnie, jako o montażystce. Myślę o kolegach wykładowcach: reżyserach, operatorach. Nasze doświadczenie zawodowe, to, co osiągamy, pracując przy filmach, nie przekłada się wprost na kompetencje dydaktyczne. Nie przekłada się wprost na komunikację ze studentami. Uczenie w dziedzinie artystycznej nie polega na transferze wiedzy, a raczej na umiejętności wejścia w dialog. Nie nauczymy nikogo, jak być artystą. Przekazujemy podstawową wiedzę, narzędzia, ale przede wszystkim wskazujemy, o co w tym wszystkim chodzi i po co się to robi. Potem pozostaje już tylko podzielić się własnym doświadczeniem: jakie pytania sobie stawialiśmy i jakie znajdowaliśmy odpowiedzi. Studenci nie zawsze skorzystają z tych odpowiedzi, ale naszym zadaniem jest uczyć ich stawiania pytań, bo w takiej dziedzinie jak film nikt nie ma definitywnych odpowiedzi. Każdy film to kolejne osobne pytania potrzebujące rozwiązań.



A czy w tym dialogu ze studentami zdarza się też, że to oni inspirują wykładowców, inspirują Panią?

MF: Zdecydowanie. To, za co jestem wdzięczna studentom, to stawianie pytań oczywistych, podważanie pewnych opinii, poglądów, które w pierwszym odruchu traktuję jak oczywiste. Wtedy uświadamiam sobie, że warto zastanowić się, skąd wzięło się moje

głębokie przekonanie co do niektórych rzeczy. Skąd ta oczywistość?

Zawsze powtarzam, że im bardziej uważamy coś za oczywiste, to tym bardziej dokładnie należałoby się temu przyjrzeć. Kontakt ze studentami do tego mocno inspiruje, dialog z nimi jest taką laboratoryjną formą dialogu z widzami. Zauważam, że mogę

się przyjrzeć, na ile mój odbiór filmu jest inny niż pozostałych osób obok mnie. Ogląd młodych ludzi bardzo często jest zaskakujący. Film rezonuje z tym, co mamy w sobie: z naszym doświadczeniem, tym, co rozumiemy, co przeżyliśmy, z naszymi zwyczajami, klęskami... Dlatego właśnie, gdy na widowni siedzi sto osób, to tak naprawdę mamy wokół siebie sto różnych filmów i opowieści. To, kim jesteśmy, bardzo mocno wpływa na to, co usłyszymy i zobaczymy na ekranie. Analityczna rozmowa, kiedy dzielimy się własnymi wrażeniami, jest więc świetną okazją, żeby skonfrontować, dlaczego ten sam film odbieramy czasem w tak skrajnie różny sposób. Mocno się różnimy w tym, co ten film z nami robi.

I tutaj, w Gdyni, też znajduje Pani taką przestrzeń dialogu z innymi ludźmi, by zobaczyć ich perspektywę?

MF: Tak, oczywiście. Do tego nie trzeba Gdyni, nie trzeba szkoły. To jest po prostu doświadczenie kina. Mam więc nadzieję, że kino będzie istniało. Mówiąc „kino”, mam na myśli ten wyjątkowy czas, gdy oglądamy film w ciemnej sali w towarzystwie innych ludzi, bo dzisiaj coraz częściej oglądamy filmy w samotności, na małym ekranie, rozproszeni. Natomiast to, co dzieje się w sali kinowej, ma wyjątkową wartość. Nawet nie trzeba rozmawiać o filmie - po prostu czuje się reakcję ludzi wokół. Bardzo wyraźnie można wyczuć to falowanie emocji, które czasem jest zaskakujące. Na festiwalu, oczywiście, wszyscy dyskutują o filmach, które widzieli. Jesteśmy świeżo po projekcji, przepełnieni emocjami. Film nam się bardzo podobał lub przeciwnie, dzielimy się tym natychmiast i też spieramy ze sobą. To jest ekscytujące. Mam jednak tak, że po takich spotkaniach festiwalowych, w Gdyni czy na innych festiwalach, zostają ze mną niektóre filmy, ale też pewne rozmowy. Te rozmowy nie wyczerpują się tu i teraz, tylko jeszcze przez bardzo długi czas zastanawiam się, dlaczego aż tak różniłam się w takim pierwszym, spontanicznym odbiorze od kogoś, z kim film oglądałam i o nim rozmawiałam.

Milenia Fiedler

Polska montażystka filmowa. Ukończyła studia na Wydziale Filmowym i Telewizyjnym Akademii Sztuk Scenicznych w Pradze. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Montażystów, Europejskiej Akademii Filmowej i Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Pracowała przy takich filmach jak „Wrota Europy”, „Weiser”, „Tylko mnie kochaj” czy „Tatarak”. Obecnie pełni rolę rektorki PWSFTiT im. Leona Schillera w Łodzi, gdzie również wykłada.

Jury MŁODYCH do tablicy

W skład Jury Młodych wchodzi trzech laureatów 6. edycji Olimpiady Wiedzy o Filmie i Komunikacji Społecznej: Igor Bil, Maksymilian Wieczorek i Jonasz Różański. To właśnie oni przyznają nagrodę dla najlepszego filmu 47. FPFF, która zostanie wręczona podczas oficjalnej Gali Młodych 16 września o godzinie 21.00 w Teatrze Muzycznym im. Danuty Baduszkowej.

Każdego Młodego Jurora poprosiliśmy o odpowiedzi na trzy poniższe pytania.

1. Na co zwracasz uwagę podczas oglądania poszczególnych filmów?
2. Jakie prace chciałbyś stworzyć w przyszłości? Na jakim stanowisku widzisz siebie w świecie filmu?
3. Jakie są twoje ulubione filmy, które poleciłbyś każdemu?

Zebrała Ania Kargul



IGOR BIL

Uczeń II LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. Człowiek nieustannie poszukujący nowych doznań artystycznych, zwłaszcza filmowych i literackich. Absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia oraz laureat konkursów prozatorskich i instrumentalnych. W medium filmowym najbardziej ceni sobie możliwość oglądania świata oczami twórcy, a co za tym idzie: wnikania w jego światopogląd oraz percepcję. Ma słabość do polskich produkcji i jest w stanie wybaczyć im wiele wad i niedociągnięć.

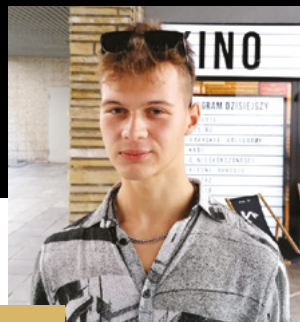
1. **Nie lubię sprawdzać** „czasu do końca filmu”. Ważne jest dla mnie to, żeby być całkowicie w świecie przedstawionej historii i nic nie wybiło mnie z rytmu, szczególnie pod względem technicznym.
2. **W głowie mam** co chwilę pomysły na filmy. Problem w tym, że wpadają i wypadają. Mimo wszystko bardziej widzę siebie przy pisaniu scenariuszy i tworzeniu historii niż za kamerą. Wizje obrazu wolę zostawić komuś bardziej kompetentnemu.
3. **Każdemu bym polecił** „Niewinnych czarodziejów” Andrzeja Wajdy. Uważam, że jest to najlepszy film Wajdy, bardzo wciągający i pełen pięknych kadrów. Dlatego warto obejrzeć ten film przed seansem „Popiołu i diamentu”.



MAKSYMILIAN WIECZOREK

Tegoroczny maturzysta z Lublina i młody dziennikarz. Na co dzień pisze i rozmawia dla młodzieżowego „Sensora” i „Ulicy Krótkiej”, ale jego teksty można było przeczytać też w „Empatii”, „Więzi” czy na Old-Camera.pl. Przeprowadził wywiady m.in. z Barbarą Krafftówną, Wandą Traczyk-Stawską, Piotrem Głowackim, Beatą Kozidrak czy Ewą Bem. Był członkiem Jury Młodych na 12. Festiwalu Krytyków Filmowych Kamera Akcja w Łodzi. Pasjonuje się kinem i kulturą lat sześćdziesiątych, filmowym i fotograficznym dokumentalizmem, polską estradą od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych, a także teatrem, szczególnie eksperymentalnym.

1. **Szczególnie dla mnie ważne** są emocje, które film pozostawia w widzu po seansie. Oznacza to, że film był o wiele bardziej wartościowy.
2. **W przyszłości nie widzę siebie** przy produkcji, więc raczej nie będę miał swoich prac. Bardziej chciałbym zostać krytykiem filmowym lub dziennikarzem kulturalnym.
3. **Polecam** „Jak być kochaną” Wojciecha Jerzego Hasa. To film niezwykle emocjonalny, a rola Felicji odgrywana przez Barbarą Krafftówną jest bardzo poruszająca. To jest chyba jej życiowa rola i mam wrażenie, że aktorka ma dużo wspólnego z samą bohaterką.



JONASZ RÓŻAŃSKI

Tegoroczny absolwent programu matury międzynarodowej, a wkrótce student Szkoły Filmowej w Łodzi. Aktualnie odbywa staż w Krakow Film Commission, angażuje się w działania lokalnego DKF i chętnie uczestniczy we wszelkich wydarzeniach kulturalnych. Szczególnie interesuje się kinem Luisa Buñuela i złą erą Hollywood.

1. **Najbardziej zwracam uwagę na** spójność w filmie. Ważne jest, żeby historia była dopasowana do aspektów artystycznych.
2. **Chciałbym pracować przy produkcji** różnych form. Może to być film, teledysk, serial. Dla mnie najważniejsza jest atmosfera, która panuje na planie oraz wspólny cel twórców. Dlatego też zaczynam studia dotyczące organizacji pracy na planie.
3. **Z pewnością** „Panny z Wilka” Andrzeja Wajdy i „Piękność dnia” Luisa Buñuela. Osobiście uważam, że problemy kobiece w filmach są o wiele ciekawiej przedstawione niż problemy męskie.

HULAJNOGĄ PRZESZ FESTIWAL

TIER, wiodący operator mikromobilności w Europie, wspiera uczestników 47. edycji FPFF oferując zawsze dostępne i neutralne klimatycznie e-hulajnogi.

Pojazdy TIER są wyposażone w podwójne hamulce i amortyzację, ich podstawy są szersze, a koła – większe niż przeciętnie. Dzięki tym funkcjom przemieszczanie się

pośród poszczególnymi lokalizacjami Festiwalu na hulajnogach jest nie tylko szybkie i bezproblemowe, ale także komfortowe i bezpieczne.

Przekonaj się, czym jest zrównoważona mikromobilność i skorzystaj z 30% zniżki na 3 pierwsze przejazdy z kodem **KORPOTIER**. Kod ważny do **30.09.2022r.**



ROŚNIE NOWE POKOŁENIE WIDZÓW

Gdyniński Festiwal docenia także młodych, wprowadzając w tym roku nagrodę Złotych Lwiątek im. Janusza Korczaka, którą wręczy jury dziecięce. W jego skład wchodzi wszyscy mali widzowie obecni na pokazach.

– Dzieci są najważniejszymi odbiorcami kina rodzinnego, dlatego zapadła decyzja, by nagroda trafiła do filmu, który otrzyma najdłuższe owacje od małych widzów – wyjaśnia Krzysia Pawlicka, koordynatorka jury dziecięcego.

Filmy zostały wyselekcjonowane przez Tomasza Kolankiewicza, dyrektora artystycznego Festiwalu. Zwrócił on uwagę na widoczny rozwój kina rodzinnego w Polsce na przestrzeni ostatnich lat.



– Do nagrody Złote Lwiątko nominowane są filmy wyróżniające się najwyższym poziomem wykonawczym w swojej kategorii – dodaje Krzysia Pawlicka.

Do nagrody Złote Lwiątko im. Janusza Korczaka nominowano **pięć filmów pełnometrażowych**.

Wydarzenie ma ważną misję.

– Dobre kino rodzinne stanowi podstawę edukacji filmowej. To istotne, by pierwsze kontakty z kinem były emocjonujące i satysfakcjonujące – mówi koordynatorka. – Przecież dziecięcy widz kiedyś urośnie i kto wie, może sam będzie częścią kina? **RM, KD**

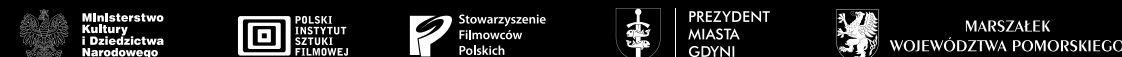


MAŁGORZATA RAKOWIEC – redaktor naczelny
WALDEMAR (KACPER) GABIS – sekretarz redakcji
MATEUSZ DEMSKI
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK – foto

Zespół redakcyjny:
KLAUDIA DZIERUGO (także korekta), **MARTYNA JENDERNAL**, **NINA GOŚLĄWSKA**,
ANNA KARGUL, **JULIA KÜSTER**, **ZUZANNA PYTEL**, **RAFAŁ MALOTTKI**, **KAMIL SULAK-KOZŁOWSKI**,
JAKUB WADECKI, **JAN SZULTK**, **FELIKS SIENKO**

Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
Druk:
DMG SOLUTIONS

ORGANIZATORZY



WSPÓŁORGANIZATORZY



PRODUCENT



MECENAS



PARTNERZY STRATEGICZNI



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie Polski Instytut Sztuki Filmowej

PORTOVA



TWÓJ DOM NAD MORZEM

Apartamenty Portova to idealna inwestycja dla osób poszukujących swojego miejsca w centrum miasta, z pięknym widokiem na Zatokę Gdańską. Inwestycja powstała w industrialnej części Gdyni, na styku miasta i portu - jest to twórcze nawiązanie do tradycji miasta z morza i marzeń.